

Michał i czarodziejska piłka

Pokoloruj flagę kraju



Michał wspaniale grał w piłkę, ale że był niski, koledzy nie chcieli go mieć w drużynie, a jak już mieli, to nie podawali mu piłki. Oni nie wierzyli w jego możliwości, ale i on przestał w nie wierzyć bez ich wsparcia. Beznadziejna sytuacja? Nie! Pojawił się bowiem pewien starszy pan i dziwna niebieska piłka.

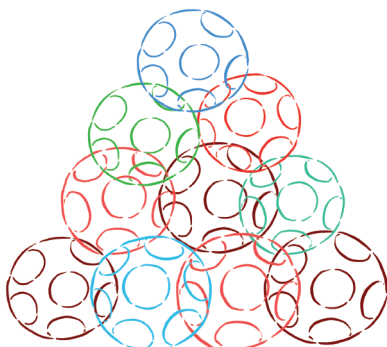
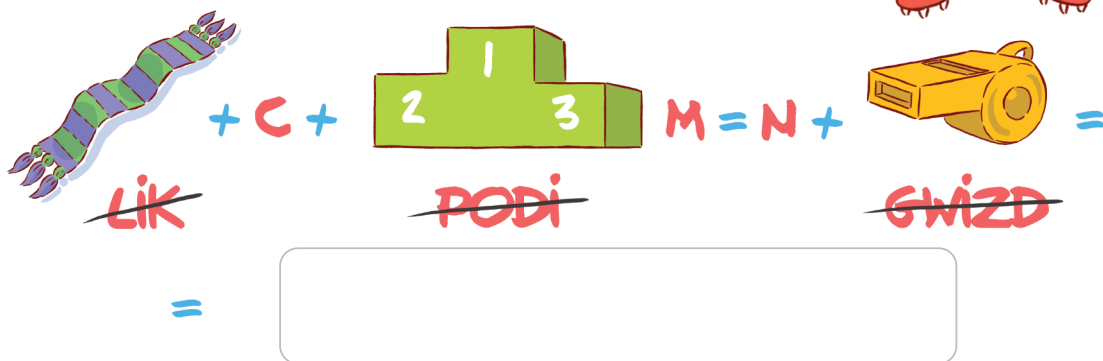
Pytania do rozmowy z dzieckiem po wysłuchaniu bajki:

1. Jak Michał oceniał swoje umiejętności gry w piłkę?
2. Jak czuł się Michał, gdy koledzy nie zapraszali go do gry?
3. Co sprawiło, że Michał zaczął strzelać gole?
4. Co to znaczy, że wszyscy powinni się nawzajem szanować? Jak się czujesz, gdy inni Cię doceniają (doceniają Twoje umiejętności)?

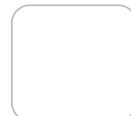


Zadania rysunkowe dla dziecka po wysłuchaniu bajki:

1. Dobry czarodziej pomógł Michałowi odzyskać wiarę w siebie. Teraz sam potrzebuje pomocy. Próbuje odczarować ukryty w rebusie wyraz. Pomóż mu i odczytaj rozwiązanie.



2. Podczas meczu piłka może wypaść poza boisko, a gdy mecz się toczy, następna jest potrzebna bardzo szybko. Chłopcy przygotowali sobie stos piłek, ale nie policzyli, ile ich jest. Policz piłki na obrazku. Wynik zapisz w okienku.



BAJKA: Michał i czarodziejska piłka

Wielu było wspaniałych piłkarzy w szkolnej drużynie. Wielu kolegów Michała szybko biegało i bezbłędnie strzelało gole. Wszyscy przerastali go prawie o głowę, bo Michał do wielkoludów nie należał. No po prostu był niski i drobny. Dlatego nikt nie palił się, żeby go brać do drużyny, a gdy już brał, to próżno było czekać, by ktoś podał Michałowi piłkę. Oj, jak on chciał wreszcie tę piłkę dostać! Czy dlatego w naszej bajce pojawia się czarodziejska piłka? No oczywiście, że dlatego!

Nikt tak naprawdę nie wiedział, jak dobrze Michał potrafi grać w piłkę, bo nie miał szansy, by to pokazać.

– Kiedyś szeroko otworzą buzie ze zdziwienia, jak strzelisz gola – uspokajał chłopca jego tata, kiedyś sławny piłkarz grający w polskiej reprezentacji narodowej.

– Eee tam tato! Ja już zapomniałem, jak się gra w piłkę. Nie umiem grać. I nic nikomu nie pokażę, bo oni się ze mnie śmieją, że jestem mikrus, skrzat – smutno odpowiadał Michał.

– A Małysz? A Stoch? Mistrzowie skoków, choć niewielcy wzrostem? Czy ty masz pojęcie, ilu było świetnych, choć niskich piłkarzy? – nie dawał za wygraną ojciec.

– Ale z nich nikt się nie śmiał i każdy podawał im piłkę – błyskawicznie znalazł odpowiedź Michał.

– Skąd to wiesz synku? Skąd wiesz, że oni mieli łatwo. Wiesz tylko, że im się udało. Tobie też się uda – tata mocno przytulił synka.

Pewnego dnia Michałowi się poszczęściło. Na szkolnym boisku dwóch najlepiej grających w piłkę kolegów wybierało graczy do drużyny. Na samym końcu jeden z nich wskazał Michała. Po prostu dlatego, że skończyli się piłkarze do wyboru, a drużyna musiała mieć jedenastu graczy. Jednak chłopca i tak rozpierała duma.

– Ty tylko stój z boku i nie przeszkadzaj. Aaa. I podawaj piłkę, jak wypadnie poza boisko – ostudzili jego zapał koledzy.

Mecz się rozpoczął. Michał stał z boku, co pewien czas machał do kolegów, żeby mu podali, ale oni zachowywali się tak, jakby był niewidzialny. Wreszcie pojawiło się zadanie dla Michała. Bo piłka... wyleciała za płot. I nikomu nie chciało się po nią biec.

– Zaraz wracam z piłką! – krzyknął Michał licząc, że zasłuży na szacunek kolegów. Podeszedł do płotu, rozejrzał się, ale ich brązowej piłki nigdzie nie dostrzegł...

Dostrzegł za to starszego brodatego pana, który trzymał w rękach niebieską piłkę.

– To zdaje się wasza piłka? – spytał staruszek.

– Nie proszę pana. Nasza była brązowa – rzekł Michał.

– Tu nie ma innej piłki – upierał się pan.

– Michał! No dawaj piłkę! – niecierpliwili się koledzy.

– Ta jest niebieska, a nasza była brązowa – wytłumaczył im sytuację chłopiec.

– Co za różnica. Dawaj niebieską, potem znajdziemy naszą i będziemy mieli dwie – zdecydowali inni na boisku.

Michał wziął więc niebieską piłkę od brodatego pana. Przerwany mecz znów zaczął się toczyć. I znów Michał machał do kolegów, by mu podali. Nagle stała się rzecz przedziwna. Bogdan biegł z piłką na bramkę przeciwnika i właśnie chciał ją podać do Darka, ale piłka zakręciła i trafiła do Michała.

Wszyscy na chwilę stanęli jak wryci, a Michał zaczął gnać przed siebie, prowadząc niebieską piłkę ku przeciwnej bramce. Udało mu się zmylić jednego obrońcę, potem drugiego i wreszcie minął bramkarza rywali. Nawet nie strzelił, bo nie musiał. Po prostu wbiegł z piłką do bramki.

– Gooooool!!!! – wrzasnął przeszczęśliwy Michał. Koledzy klepali go po ramieniu, trochę nie dowierzając temu, co zobaczyli. Podobna sytuacja powtórzyła się jeszcze dwa razy. Też nie Michał miał przyjąć podanie, ale piłka zdecydowała sama i potoczyła się do niego. Padły kolejne dwa gole. Nikt, łącznie z Michałem, nie rozumiał, co się dzieje. Wreszcie Bogdan, bo to głównie jemu piłka płała te figle, zaprotestował.

– Coś tu nie gra! Ta niebieska piłka jest zaklęta, czy co? Nie podaję Michałowi, a on dostaje moje podania. Michał nie umie przecież grać w piłkę, ale strzela gol za golem. Niech pan odda naszą brązową piłkę! – zwrócił się do staruszka.

– Jesteś pewien, że ta piłka strzela bramki sama za Michała, a on nie potrafi grać? Tam leży wasza stara piłka. Grajcie nią, ale mam jedną prośbę. Jak będziesz przy piłce, to nie zapomnij o Michale. Choć jeden raz – poprosił Bogdana nieznajomy pan.

– No dobrze... Niby mogę... – odrzekł Bogdan.

Przeciwnicy drużyny Bogdana i Michała bronili teraz swojej bramki zaciekle, bo było już 3:0, na ich niekorzyść, rzecz jasna. Bogdan właśnie był przy piłce i spełnił obietnicę – podał ją Michałowi. A ten... przedarł się przez obronę rywali, tak jak poprzednio minął bramkarza i zrobiło się... 4:0!

– Naszą starą piłkę też pan zaczarował! Ja się tak nie bawię! – krzyknął Bogdan. Nie mylił się co do jednego, staruszek rzeczywiście umiał czarować, bo był dobrym czarodziejem, który pomaga dzieciom. Ale cała prawda miała dopiero wyjść na jaw...

– Chłopcy – zaczął czarodziej - Ktoś, kto jest niski może być wspaniałym sportowcem. Ale jak inni ciągle się z niego śmieją i nie dają mu szansy, to on sam wcześniej czy później przestanie wierzyć w siebie. Mówisz Bogusiu, że zaczarowałem niebieską piłkę? A tak, zaczarowałem! Lecz tylko w ten sposób, żeby wreszcie trafiła pod nogi Michała. Potem to już on sam pokazał wam, jakim świetnym jest piłkarzem. Zresztą, kiedy wreszcie cię namówiłem, uparciuchu, żebyś podał mu zwykłą piłkę, to Michał też strzelił gola! Kiedy dostał piłkę, poczuł, że mu zaufałeś i zagrał wspaniale – zakończył swą opowieść czarodziej, a Bogdan zawstydział się, jak nigdy.

– Przepraszam Michał. Głupio wyszło! Jesteśmy jedną drużyną i od dziś gramy razem! – przyrzekł Bogdan zdobywcy czterech goli.

– Widzisz synku. Być może ten brodaty staruszek pomógł nie tylko Tobie. Sprawił, że uwierzyłeś w siebie, a inni docenili Twoją wartość. Bo wszyscy nawzajem muszą się szanować. I wysocy i niscy. Ci bez okularów i ci w okularach. Szczupli i ci, którzy ważą trochę więcej. Wtedy razem możemy wszystko! – podsumował tata, gdy Michał mu o wszystkim opowiedział. Tata nie zdradził tylko jednego. Że gdy był w wieku Michała i też mierzył niewiele centymetrów, pewien brodaty staruszek podał mu niebieską piłkę.